

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Przy mikrofonie Katarzyna Oklińska – dzień dobry Państwu. Zapraszam na podróż za naszą wschodnią granicę, na Białoruś targaną protestami po ostatnich wyborach prezydenckich z dziewiątego sierpnia dwa tysiące dwudziestego roku. Nie uznawanych przez demokratyczną opozycję w tym kraju, a także wiele państw Europy czy Stany Zjednoczone. Zajrzemy tam oczami fotografów, którzy pokazują swoje zdjęcia na wystawie „Białoruś: marsz wolności” w Kordegardzie – galerii Narodowego Centrum Kultury. Powstała ona z inicjatywy Parlamentu Europejskiego, który szesnastego grudnia przyznał demokratycznej opozycji w tym kraju nagrodę imienia Sacharowa za działania na rzecz praw człowieka. Wystawa dokumentuje wydarzenia ostatnich miesięcy z perspektywy fotoreporterów, którzy sami doświadczyli brutalności milicji próbującej tłumić protesty. Jedną z fotografek wystawiających swoje prace w Kordegardzie jest Wolha Szukajła.

WOLHA SZUKAJŁA: To, że idziemy do pracy i dokumentujemy to co się dzieje jest ważne nie tylko dla nas. Wierze, że to ważne dla całego świata. Wierze, że to co się dzieje teraz na Białorusi, naprawdę ma znaczenie. Wcześniej także bardzo odpowiedzialnie podchodziłam do swej pracy, ale teraz ten poziom odpowiedzialności wzrósł kilka razy. O ile przed wyborami, przed dziewiątym sierpnia i jeszcze w czasie kampanii przedwyborczej, dziennikarze i konkretnie ja czułam się bezpieczna pracując na ulicy i relacjonując różne akcje podczas protestu, to teraz bardzo często po prostu boje się wyjmować aparat i robić zdjęcia. Dziennikarze stali się calami, jeśli w pierwszych dniach, w pierwszych tygodniach po wyborach dziennikarze byli oznaczeni jaskrawymi kamizelkami z napisem „Prasa” i nam się wydawało, że jesteśmy oznaczeni, więc jesteśmy bezpieczni to teraz starasz się być maksymalnie niezauważalny.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Niebezpiecznie podczas wykonywania pracy czuje się też Aleksander Wasukowicz.

ALEKSANDER WASUKOWICZ: W ciągu ostatnich kilku miesięcy każdy dziennikarz teraz czuje, że jest w niebezpieczeństwie. Dziennikarze są teraz dla milicji i struktur siłowych celem. Mnie aresztowano w barze, gdy przygotowywałem do wysłania do redakcji materiał. Zostałem skazany na jedenaście dni aresztu administracyjnego. To bardzo ważny moment. Ludzie są już zmęczeni protestami. Wychodzi ich mniej. Boję się, że w najbliższym czasie represje tylko przybiorą na sile. Konieczna jest presja społeczności międzynarodowej na reżim Łukaszenki, bo my tu w pojedynkę możemy nie dać sobie rady gołymi rękami walczyć z tłumem uzbrojonych ludzi. A mi się wydaje, że Ci ludzie rozumieją tylko język siły. Praca dziennikarzy i pracy ludzi, którzy po prostu nagrywają, nawet za pomocą telefonów i potem zamieszczają na swoich profilach w mediach społecznościowych filmiki, na których widać heroizm i przestępstwa jest bardzo ważne.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Dodajmy, że Narodowe Centrum Kultury od lat działa na rzecz dialogu, kultury Europy Środkowo-Wschodniej wspierając twórców między innymi właśnie z Białorusi. Artyści są zapraszani na przykład na Festiwale Eufonie czy Wschód Kultury. Są także stypendystami programu Ministra Kultury „Gaude Polonia” zarządzanego przez NCK. W geście solidarności, w zeszłym roku został zorganizowany koncert „Gramy dla Białorusi”, a teraz w dniu niepodległości tego kraju, który przypada dwudziestego piątego marca, NCK planuje akcje Light For Belarus, czyli podświetlanie budynków w barwach historycznej biało czerwono białej flagi Białorusi. Święto nie jest uznawane przez rząd Aleksandra Łukaszenki, ale jest ważne dla Białoruskiej opozycji, mówi Lesia Pcholka.

LESIA PCHOLKA: Zrozumiałam, że to co się teraz dzieje to jest absolutnie moment historyczny, który trzeba udokumentować i stworzyć archiwum nowych czasów. Na zdjęciach, które najczęściej ilustrują protesty na Białorusi z lat dziewięćdziesiątych i późniejszych zwykle są ludzie, dużo ludzi, tłum. Ja chciałam zachować trochę inną historię i bardziej skupić się na twarzach ludzi, bohaterów. Jeśli chodzi o OMON-owców – to, że ich fotografuje to sposób dominacji. Oni powinni rozumieć, że ich twarze – nawet, jeśli są w maskach – będą zachowane w dokumentach. To co robią zostanie na zawsze. Taka przełomowa dla mnie sytuacja miała miejsce po śmierci Romana Bandarenki podczas niedzielnego marszu, który odbył się po tym jak zginął przy stacji metra Puszkinska. To był ostatni marsz, który fotografowałam, bo wtedy próbowali mnie zatrzymać. Złapało mnie kilku funkcjonariuszy

OMON-u. Pociągnęli mnie za aparat i za kurtkę. Widziałam wiele zdjęć i nagrań jak odważnie zachowują się kobiety w takich sytuacjach, ale w moim przypadku to wyglądało zupełnie inaczej – po prostu się rozplakałam, bardzo się przestraszyłam. Mamy już za sobą ten moment, kiedy staliśmy się demokratycznym, współczesnym, liberalnym społeczeństwem. Teraz po prostu stało się jasne, że musimy uporać się jeszcze z tym strasznym aparatem państwowym.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Aleksander Wasukowicz dodaje czemu służy jego praca fotografa.**

ALEKSANDER WASUKOWICZ: Zawsze ważne było dla mnie pokazywanie niesprawiedliwości, a najlepiej mi to wychodziło za pomocą zdjęć. Jestem pewien, że na naszych oczach dochodzi właśnie do historycznego momentu zmiany drogi rozwoju Białorusi. Nie wiadomo jeszcze jak długo to potrwa, ale to pewne, że jest to moment, który na najbliższe lata określi to jak będziemy żyć. Dla mnie z tych zdjęć pokazywanych na wystawie Parlamentu Europejskiego ważne jest to, na którym widać to, że naprzeciwko ludzi z kwiatami, którzy się uśmiechają i niczego złego nie robią – stawia się uzbrojonych po zęby policjantów, którzy są gotowi w razie czego ich bić, aresztować, a pewnie i nawet zabijać.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Również Julia Szablowska mówi, że chodzi o pokazanie konkretnych ludzi, którym zależy na przyszłości ojczyzny.**

JULIA SZABLÓWSKA: Czuje się dobrze, że mogę opowiadać o ludziach, którzy po prostu nie mają możliwości powiedzieć cokolwiek lub po prostu nie mają możliwości wyrazić na to zgodę, sprzeciw. I że po prostu jestem kobietą bo przez wiele, wiele lat Białoruskie kobiety w ogóle się nie wtrącały w politykę, a w tym momencie co się działo na ulicach, to co się działo w ogóle w kraju, po prostu było takim ruchem w kierunku do tego, że w jakimś momencie kobiety stwierdziły, że też mają prawo coś do powiedzenia. Próbowałam wybrać różnych kobiet o różnym wieku, o różnym wyglądzie, który sugerował, że zajmują się trochę innymi rzeczami na co dzień. To, że oni się uśmiechają to ich decyzja, ja po prostu podchodziłam do nich, mówiłam, że „Cześć, tak się nazywam, chciałam zrobić pani portret bo ja bym chciała mieć w pamięci po prostu co się dzieje na ulicach i proszę mi zapozować”.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Nadia Bużan zwraca uwagę na to jak niebezpieczną pracą stało się robienie zdjęć prostytutującym.

NADIA BUŻAN: Jeśli chodzi o sytuację sprzed dziewiątego sierpnia i teraz to na pewno praca dziennikarzy i fotoreporterów stała się dużo bardziej niebezpieczna. Teraz rzeczywiście jesteś w niebezpieczeństwie kiedy wychodzisz z domu do pracy i nigdy nie masz pewności, że uda ci się przenocować w domu, a nie w areszcie, gdzie trafisz na kilka dni. Nawet, jeśli nie widzę funkcjonariuszy struktur siłowych to i tak czuje, że są gdzieś niedaleko i w dowolnym momencie mogą się pojawić. To zdjęcie, gdzie dziewczynę ciągną za włosy to był dzień, kiedy w Mińsku był marsz kobiet. Jego celem było zaapelowanie do władzy żeby zatrzymać przemoc. Zaczął się taki chaos, zaczęła się brutalna łapanka, zatrzymywali wszystkich po kolei. To było coś bardzo dziwnego bo dziewczyny próbowały uciec, a funkcjonariusze struktur siłowych ciągnęli je z powrotem za włosy, za torebkę, za rękę, za ubranie. To było okropne i upokarzające widowisko.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Julia Szablowska też pamięta jeden z najokrutniejszych momentów. Spotkanie pobitej dziewczyny, której zrobiła zdjęcie, które znalazło się na wystawie.

JULIA SZABŁOWSKA: Chyba najbardziej przerażające zdjęcie dla mnie było to zdjęcie kobiety, dziewczyny, młodej dziewczyny w okularach, która ma tu siniaka, bo ona właśnie była bardzo brutalnie zatrzymana przez milicję, kilka dni przed wyborami. I właśnie wydawało mi się historię jak jest po prostu ściągnięta z tego roweru, wiele kobiet opowiada w trakcie fotografowania sporo dziwnych rzeczy. To było dziwne pod tym względem, że zaskakujące. Nie było nigdy czegoś takiego, nie słyszałam nigdy takich opowieści bo w sumie ludzie na Białorusi bardzo rzadko się wypowiadają dla mediów, tym bardziej mediów niezależnych. To jest niesamowite, że w ogóle zaczęły mówić. Było dwójka kobiet, które widziałam, że one przechodzą przez to, że jest im bardzo wstyd za to, że przez wiele lat było mówione coś takiego, że „Ooo im się nie podoba” ale to było mówione w kuchni, w domu między kawką, z rozmowy z przyjaciółkami, z rodziną więc teraz jest im bardzo wstyd, że nigdy nie mówili

to na głos i doszło do tego, że no niestety teraz ich dzieci są masakrowane przez OMON i innych funkcjonariuszy.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Na wystawie w Kordegardzie oprócz fotografów wypowiadających się w podcaście zobaczą też Państwo zdjęcia Darii Buriakiny i Andrieja Lankiewicza. Ekspozycja jest dostępna do dwudziestego piątego marca. Serdecznie na nią Państwa zapraszamy. Fotografie w Kordegardzie można oglądać bezpłatnie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.